

ANETA GŁOWACKA
Uniwersytet Śląski

Biała siła, czarna pamięć – teatr jako pole walki o pamięć

Zbiór reportaży Marcina Kąckiego pt. *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, portretujący stolicę Podlasia i jej okolice, odkrył nieznane dotąd oblicze tej części kraju. Miasto promowało się dotychczas jako najlepsze miejsce do życia w Polsce. Lokalny dziennik „Kurier Poranny” w 2014 roku powoływał się na ranking brytyjskiego „Guardiana”, w którym Białystok pod względem jakości życia mieszkańców, poczucia bezpieczeństwa, czystości i jakości opieki zdrowotnej wyprzedzał nie tylko większość polskich miast, w tym Kraków i Warszawę, ale również Wiedeń i Pragę (dor 2014). Książka Kąckiego nadszarpnęła ten pozytywny wizerunek. Okazało się, że miejsce, które chwali się swoją wielokulturowością, bo w przeszłości obok Polaków mieszkali tu Ukraińcy, Białorusini, Tatarzy i Żydzi, w rzeczywistości jest mało przyjazne dla obcokrajowców. Więcej, przez różne incydenty, o których donosiły również ogólnopolskie media, nietrudno je uznać za siedlisko ksenofobii i ruchów faszystowskich. Seria podpaleń mieszkań cudzoziemców skończyła się zresztą w 2013 roku słynną deklaracją szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza: „Idziemy po was”, skierowaną do środowisk skrajnie prawicowych. Wreszcie, cierpi na zbiorową amnezję dotyczącą żydowskiej przeszłości. Ten niespójny wizerunek miasta stał się impulsem dla Kąckiego do skonfrontowania medialnych rewelacji z rzeczywistością.

Premiera książki odbyła się 7 października 2015 roku w Białymstoku i – jak łatwo przewidzieć – nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem mieszkańców. Zdania na jej temat były podzielone. Jeszcze zanim pojawiła się w księgarniach, przez Internet przetoczyła się fala dyskusji, a facebook-

kowe komentarze pod jej zapowiedzią wskazywały na różne obawy mieszkańców. Niepokoila ich przede wszystkim jednoznaczna wymowa książki, tworzącej negatywny obraz miasta, ich zdaniem pełen stereotypów i uproszczeń. Wielu internautów uważało, iż autor pokazując przejawy ksenofobii, skrzywdzi również tych białostoczan, którzy nie są rasistami ani nie mają związków z organizacjami neofaszystowskimi. Osoby wypowiadające się na forach obawiały się, iż Białystok i Podlasie, określane jako „zielone płuca Polski”, będą odtąd synonimem nietolerancji, antysemityzmu i nacjonalizmu, które przylgną do nich jak stygmat. Obawy budziła również jednoznaczna okładka. Znajdowało się na niej zdjęcie zrobione na jednym z białostockich blokowisk, które przedstawiało mural z wizerunkiem kiboli preżących muskuly.

Zaskoczenie wizerunkiem miasta przedstawionym w książce wynikało również z postrzegania stolicy Podlasia przez jej mieszkańców. Badania postaw białostoczan w zakresie tolerancji, przeprowadzone przez Fundację SocLab w 2013 roku na zlecenie Urzędu Miasta, wskazywały, iż 84% mieszkańców uważało Białystok za miasto wielokulturowe, przy czym najrzadziej postrzegali je w ten sposób ludzie młodzi. Paradoksalnie jednak ponad połowa ankietowanych nigdy nie odwiedziła synagogi ani meczetu, a większość nie miała podstawowej wiedzy na temat wielokulturowej przeszłości miejsca, w którym żyje. Większość badanych na pytania dotyczące przedwojennej populacji Żydów w Białymstoku, zaniżała szacunki do 30%, podczas gdy diaspora żydowska w 1913 roku stanowiła ponad 68% mieszkańców, a tuż przed drugą wojną światową – 43% (ta zmiana wynikała z poszerzenia granic Białegostoku o okoliczne wsie, zamieszkane głównie przez Polaków). Dość dobrze wypadli mieszkańcy Białegostoku w badaniu oceniającym ich stosunek do obcokrajowców. Nieco ponad 70% ankietowanych uważało, że współżycie różnych kultur jest bardzo dobre dla polskiego społeczeństwa, 75% deklarowało, iż imigrantom uciekającym przed wojną należy się prawo do legalnego pobytu, a prawie 83% było zdania, że imigranci powinni mieć dostęp do edukacji i opieki medycznej (tak twierdziło 7 na 10 ankietowanych). Tymczasem 55% badanych stwierdziło, że białostoczanie nie są tolerancyjni (Poleszczuk i in. 2013). Ze zgromadzonych danych wylaniał się więc obraz pełen sprzeczności pomiędzy tym, jak postrzegają siebie mieszkańcy Białegostoku i jak chcieliby, by o nich mówić i myśleć, a jak w praktyce wygląda pielęgnowanie przez nich wielokulturowości. Oczywiście przypadek Białegostoku nie jest odosobniony i wpisuje się we wzrost nastrojów ksenofobicznych i wrogich „obcym” w całej Europie, o czym świadczy ra-

port brytyjskiego Demosu z 2017 roku (Demos 2017). Obserwacje przeprowadzone przez Kąckiego w Białymstoku mogłyby zatem dotyczyć również innych polskich miast. To, co wydaje się szczególne w stolicy Podlasia, to nasilenie incydentów, które mają również miejsce w innych częściach kraju, ale tu zdarzają się cyklicznie.

Zanim doszło do wydania książki, Kącki wielokrotnie odwiedzał miasto, spotykając się z jego mieszkańcami: historykami, aktywistami społecznymi i animatorami kultury, socjologami, lokalnymi politykami, a także zwykłymi mieszkańcami, z którymi odświeżał zakamarki pamięci. Pytał ich o stosunek do Żydów w przeszłości i teraz, o ślady obecności żydowskiej diaspory na Podlasiu, zwłaszcza że współcześnie trudno było znaleźć żydowskie nazwiska chociażby wśród patronów ulic Białegostoku. Badaczka śladów żydowskiej przeszłości w mieście, związana z Uniwersytetem Białostockim socjolożka dr Katarzyna Sztop-Rutkowska, w rozmowie z 2007 roku dla „Kuriera Porannego” twierdziła, że „temat żydowski nie może publicznie funkcjonować w Białymstoku”, a zaledwie kilka osób przyznaje się do swojego żydowskiego pochodzenia (Miniszewski 2007). Prawdopodobnie nie zmieniło się to do dzisiaj, chociaż są podejmowane oddolne inicjatywy walki o miasto bez uprzedzeń, czego wyrazem jest chociażby aktywność osób prowadzących facebookową stronę „Normalny Białystok”.

Jeśli chodzi o żydowskie miejsca, stolica Podlasia jest białą plamą. Pozostał tylko cmentarz przy ul. Wschodniej, zaś tam, gdzie był inny, z XVIII-wiecznymi macewami, jest obecnie Park Centralny, który sąsiaduje z Operą i Filharmonią Podlaską. Cmentarz został najpierw zniszczony przez Niemców w czasie wojny, a później przysypany ziemią przez polskie władze. Na jednym z krańców parku – jak twierdzi Sztop-Rutkowska – można znaleźć kawałek wystającej z ziemi macewy z hebrajskimi literami (Miniszewski 2007). Historię budowania parku odtwarza zresztą Kącki w jednym z reportaży, rozmawiając z Michałem Bałaszem, byłym architektem miejskim, odpowiedzialnym za zasypanie kirkutu (Kącki 2015, 63). Okazuje się również, że do dzisiaj niewiele osób w mieście wie, po czym spaceruje. Agnieszka Korytkowska-Mazur, była dyrektorka Teatr Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, w rozmowie dla miesięcznika „Teatr” problemy białostoczan z pamięcią tłumaczyła w następujący sposób: „Pamięć tutaj jest domeną mniejszości. Ludzie, którzy poszukują tożsamości miejsca, są poddani bardzo mocnym ostracyzmom – w nurcie oficjalnym taka pamięć nie jest tutaj potrzebna, utrudnia politykowanie, czy raczej politykierstwo, tworzenie własnych bieżących dyskursów” (Drozdowski 2016, 72).

Wypieranie przeszłości dotyczy nie tylko miejsc, ale również ludzi, wcześniejszych mieszkańców, których próbuje się wymazać z tkanki miasta. Jednym z nich jest Ludwik Zamenhof, urodzony w Białymstoku twórca esperanto. Wydawałby się, że to rozpoznawalne na całym świecie nazwisko mogłoby doskonale sprawdzić się w umacnianiu idei wielokulturowości. Próby upamiętnia jego związków z Białymstokiem, bez względu na czasy, złożyły się na pokretną historię wypierania przeszłości i marginalizowania kultury żydowskiej. Zawsze brakowało albo pieniędzy, albo inicjatywy, albo „polityczny klimat” nie sprzyjał otwarciu muzeum czy postawieniu pomnika. Jak powie jeden z bohaterów reportażu, profesor socjologii Andrzej Sadowski: „do dziś nie wypracowaliśmy modelu miasta heterogenicznego kulturowo. Gdy zaczyna się w Białymstoku mówić gwarami regionalnymi, to wywołuje się zaraz potrzebę dostosowania ich do języka polskiego” (Kącki 2015, 81). Być może dlatego „Białystok (...) ma problem z tożsamością, bo po wojnie napisał historię na nowo, bez menory i mezuzy” (Kącki 2015, 59) – skomentuje zbiorową amnezję inny rozmówca Kąckiego, dyrektor Muzeum Podlaskiego Andrzej Lechowski.

Kącki, zgłębiając fenomen miasta, które wyspecjalizowało się w sztuce zapomniania, zbierał również wspomnienia dotyczące wojny, opowieści związane z likwidacją białostockiego getta i wywózką Żydów do Trebłinki, a także krwawe historie polskich rozpraw z żydowskimi sąsiadami. Na mapie podróży znalazły się zarówno Łapy, w których w pewnym sensie ciągle ukrywa się ocalona z transportu do obozu zagłady Żydówka – kobieta nie chce przyznać się do swojej tożsamości – czy Jedwabne, którego mieszkańcy najchętniej wymazaliby ze świadomości lipiec 1941 roku. W obchodzonych wspólnie uroczystościach upamiętniających ofiary pogromu mieszkańcy miasteczka nie uczestniczą. Korytkowska-Mazur źródeł niepamięci dopatruje się w mechanizmach obronnych, które polegają na wypieraniu faktów: „(...) mam wrażenie, że tu jest miejsce szczególne. W innych geograficznie miejscach spotykam się z dużo większą docieklivością, dostępnością relacji, umiejętnościami syntetycznymi, rozumieniem źródeł konfliktu” (Drozdowski 2016, 77).

Kącki, zgłębiając przeszłość i teraźniejszość Podlasia, próbuje stworzyć portret zbiorowy mieszkańców, pelen wyparć, negacji i sprzeczności. W równym stopniu, co zbiorowa amnezja, interesuje go ich religijność i deklarowane przywiązanie do katolickich wartości, przy jednoczesnym braku szacunku dla historii i wartości wyznawców innych religii. Kult Żołnierzy Wyklętych rozwija się w tym regionie Polski bardzo dynamicznie (buduje się kolejne

pomniki, a imieniem dowódców nazywa ronda), mimo iż znaczna część niekatolickich mieszkańców podlaskich wsi doświadczyła prześladowań ze strony „Burego” (Romualda Reissa) i jego żołnierzy. Reporter przygląda się również fenomenowi religijnych fetyszy, do których przywiązanie idzie w parze z ignorowaniem zdobyczy nauki. Tematem jednej z historii jest „cud eucharystyczny w Sokółce” z 2008 roku. Do upowszechnienia legendy „krwawiącej hostii” w Kościele św. Antoniego przyczyniła się profesor Maria Sobaniec-Łotowska z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, która badała próbki przekazane przez białostocką kurię biskupią. Kolejne badania przeprowadzone przez innych naukowców wykazały jednak, że zabarwienie hostii na czerwono to efekt działania bakterii zwanych pałeczką krwawą. Władze kościelne nie odniosły się do tych wyników, bezkrytycznie przyjmując opinię, która stała się wygodnym alibi dla rozwijającego się kultu. Kościół nie był już tak powściągliwy, gdy szło o leczenie *in vitro*, prowadzone w tym samym miejscu z powodzeniem od lat osiemdziesiątych przez innego naukowca, profesora Mariana Szamatowicza. Jego działalność spotykała się ze zdecydowaną krytyką władz kościelnych. Doszło nawet do tego, że arcybiskup Stanisław Szymecki zażądał zamknięcia kliniki, w której „zabija się dzieci kosztem innych” (Kącki 2015, 278).

Reportaże Kąckiego o Białymstoku i okolicach układają się więc w wielowątkową opowieść o miejscu, które ma problemy z przeszłością i tożsamością, instrumentalnym traktowaniem historii w bieżącej polityce, praktykowaniem demokracji i nietolerancją wobec inności. Jedną z ciemnych stron są powiązania pomiędzy lokalnymi politykami i grupami przestępczymi oraz bliski kontakt Kościoła z władzą. Okazuje się również, że z kręgu faszyzujących kibiców lokalnej drużyny piłkarskiej Jagiellonii Białystok wywodzą się członkowie gangu, którego działalność przez wiele lat była możliwa dzięki obojętności władz miasta i policji. Dopiero w 2016 roku – jak podawała lokalna „Gazeta Wyborcza” – policja postawiła zarzuty nieco ponad stu osobom, które oskarżono o czerpanie korzyści z nierzędu, nielegalne posiadanie broni, bójki i handel narkotykami (Klimowicz 2016).

Rozmowy Kąckiego z osobami reprezentującymi różne środowiska, poglądy polityczne i przekonania religijne pokazały proces wypierania ze zbiorowej świadomości niewygodnych faktów i ideologizację pamięci. „To, co powinno być przedmiotem krytyki, oburzenia, odrazy, smutku, a nawet traumy, zostało wyłączone i wyrzucone ze świadomości” (Assmann 2009, 340) – można by powiedzieć za Aleidą Assmann, która analizowała strategie wypierania Holocaustu przez niemieckie społeczeństwo po drugiej wojnie

światowej. Niemiecka badaczka wśród strategii zrzucania obciążeń i obrony przed poczuciem winy wymieniła m.in.: kompensację, czyli uciekanie się do pamięci ofiary; eksternalizację, polegającą na przypisaniu winy innym; wyłączenie, objawiające się obcością i obojętnością wobec Żydów; wreszcie milczenie i przeinaczanie. Doskonałym przykładem tej ostatniej strategii, chociaż w postawach bohaterów reportaży równie łatwo znaleźć pozostałe, jest zamieszczona w książce Kąckiego historia o pomniku poświęconym pomordowanym dzieciom żydowskim w miejscowości Łapy. Na jego obecność stale powoływali się miejscowi radni, blokując wszelkie inicjatywy upamiętnienia żydowskich współmieszkańców. Po długich poszukiwaniach reportera okazało się, że zamiast pomnika jest tablica pamiątkowa ukryta wśród drzew na krańcach Łap. Nie dotyczy jednak żydowskich dzieci wyrzucanych z pociągów jadących do Treblinki. Umieszczony na niej napis: „Harcerstwo Bohaterskim Dzieciom Polskim. 1968” raczej zaciera ślady pamięci o wydarzeniach z czasu wojny aniżeli upamiętnia ofiary zbrodniczego systemu. Nawet jeśli wśród starszych mieszkańców są osoby, które znają historię tablicy i pierwotne intencje jej zamontowania (być może z powodu nastrojów antysemickich w Polsce pod koniec lat sześćdziesiątych zrezygnowano z doprecyzowania pochodzenia pomordowanych dzieci), to współcześnie ten napis niewiele mówi. Jest za to wygodną wymówką dla władz, by nie dotykać trudnej przeszłości.

Książka eksponująca napięcia społeczne dość szybko stała się lokalną sensacją, zwłaszcza że reportażysta zestawiał najbardziej jaskrawe obrazy i sytuacje, z czarno-białych elementów tworząc panoramę Białegostoku z przyległościami. Okazało się też, że książka, choć prowokacyjna, „zaczęła zmuszać do refleksji” (Drozdowski 2016, 71) – jak w rozmowie z Adamem Karolem Drozdowskim przyznała Marta Rau, ówczesna prodziekan Wydziału Sztuki Łalkarskiej w Białymstoku. Nic dziwnego też, że zbiorem reportaży dotyczących drażliwych miejsc i punktów zapalnych zainteresował się teatr. Już 16 kwietnia 2016 roku na deskach Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgielki odbyła się premiera spektaklu wyreżyserowanego przez Piotra Ratajczaka *Biała siła, czarna pamięć*. Adaptację reportaży Kąckiego przygotował Piotr Rowicki, który oderwał opowieść od lokalnego kontekstu. W spektaklu nie pada ani nazwa Białystok, ani nazwiska osób, które pojawiają się w zbiorze reportaży. Historie poszczególnych bohaterów są jedynie inspirowane oryginałem, a aktorzy przedstawiają bardziej typy ludzkie niż konkretne, znane z imienia i nazwiska postaci. Wśród nich znajdzie się zarówno lokalny polityk, dumny z realizowanych w mieście inwestycji, biznesmen, który wy-

grywa wszystkie przetargi, kibol i ksiądz, bez którego nie może się odbyć otwarcie nowej drogi, arterii czy oddanie do użytku chodnika. Odkrywaniem przeszłości z determinacją zajmuje się poszukiwacz Żydów, który zaprasza do miasta gości z Izraela, szuka żydowskich przedmiotów, zabiega o to, by gdzieś zaznaczyć, że ulubiony park mieszkańców powstał na miejscu żydowskiego kirkutu. Jest też nauczycielka, która z wytrwałością zamalowuje antysemickie napisy i swastyki na murach, chociaż dostaje pogróżki, bo niektórym mieszkańcom to się nie podoba. Jest wreszcie nazistowski aktywista, który jest montażystą w miejscowym teatrze i statystuje, o ironio, w *Skrzypku na dachu*.

Przedstawienie składa się z kilkunastu zrytmizowanych scen, oddzielonych od siebie muzycznymi interludiami i prostymi układami choreograficznymi, które wprowadzają kolejne wątki. W każdym epizodzie aktorzy grają inne postaci. Pojawia się opowieść o próbach upamiętnienia „Burego”, przygotowywanych obchodach i rekonstrukcjach, a jednocześnie wspomina się o zabójstwie na osobach prawosławnych, wydlubowaniu oczu i wyrwaniu języków, czego dopuszczali się żołnierze cenionego w miasteczku wojennego bohatera. Na tkanę spektaklu składa się historia pomnika Zamenhofa, którego z różnych powodów nigdy nie można było postawić, czy przypadek prokuratora, który bronił pojawiających się na murach swastyk, widząc w nich wyłącznie hinduski symbol szczęścia (postać prokuratora inspirowana jest zresztą osobą rzeczywistą). W scenariuszu Rowickiego prokurator traci możliwość wykonywania zawodu i wydaje się, że może coś zrozumieć, do czasu, gdy odbiera telefon od prawniczego polityka z Warszawy, który za dotychczasowe zasługi oferuje mu pracę. Ten nagły zwrot akcji to oczywiście cierpki komentarz twórców do politycznej zmiany. Do autentycznej historii z prokuratorem niewrażliwym na nazistowskie symbole twórcy nawiązali również w projekcie plakatu promującego przedstawienie. Przedstawiał on swastykę złożoną z czterech końskich podków, z czego – co może wydać się paradoksalne – musiała się tłumaczyć na policji dyrektorka teatru (Drozdowski 2016).

Oczywiście, bezimienne miasteczko to nie tylko stolica disco polo (didżej Lukas specjalizuje się w wykonywaniu piosenek patriotycznych), miejsce cudu eucharystycznego czy zagłębienie zachowań rasistowskich (żona Hindusa relacjonuje przebieg ataków na jej męża, które zmusiły ich do opuszczenia Polski). Twórcy próbują przełamać czarno-biały wizerunek ksenofobicznego miasta z reportaży, szukając pęknięć w biografiami bohaterów i komplikując ich życiorysy. Gej, który działał na rzecz osób LGBT, prowadził fundację

i organizował festiwal queerowy, zakochuje się w spotkanym w parku prawnicowcu. Z kolei montażysta pod wpływem sukcesu, który odniósł w *Skrzypku na dachu* – koledzy neofaszyści gratulują mu udziału w premierze – porzuca działalność w dotychczasowej organizacji i zaczyna interesować się kulturą żydowską. Jego „nawrócenie” wpisuje się w diagnozę, którą twórcy wystawiają środowiskom prawnicowym: wiele osób przyłącza się do tych organizacji z potrzeby posiadania jakiegokolwiek idei.

Chociaż artystom nie zależało na dokumentalnym odwzorowaniu konkretnych miejsc, zdarzeń i zachowań, mieszkańcy Białegostoku, w przeciwieństwie do widzów z innych części Polski, z pewnością bez trudu mogli odnaleźć w spektaklu pierwowzory bohaterów i sytuacji. Trzeba jednak powiedzieć, że poruszone przez Kąckiego wątki, poddane w teatrze uniwersalizacji, okazały się nie tyle opowieścią o Podlasiu, co historią, w której mogłyby się przeżyć inne polskie miasta i wsie. Stały się diagnozą polskiego antysemityzmu i teatralną próbą rozpoznania przyczyn podziałów we współczesnym społeczeństwie. Białostockie przedstawienie kończyło się również wołaniem o pamięć dla zmarłych, wyrugowanych ze zbiorowej świadomości i przestrzeni miasta. Towarzyszyło mu przekonanie o konieczności przepracowania traumatycznej przeszłości, choćby najbardziej bolesnej, by wypełnić przestrzeń niepamięci. Scenografka Matylda Kotlińska przytwardziła do instalacji świetlnej w kształcie swastyki wiatraki, które, obracając się nad pustą sceną, w pewnym momencie wywoływały wiatr. Za jego pomocą w finale spektaklu mieszkańcy miasteczka próbowali przepchnąć Park Centralny do morza, żeby już nie musieć zastanawiać się nad tym, co znajduje się pod wytyczonymi przez miejskiego architekta ścieżkami, klombami i porastającą tę przestrzeń trawą.

Biała siła, czarna pamięć to nie pierwsze przedstawienie w Polsce, które zajmuje się lokalną historią i tożsamością miejsca. Podobne kontrowersje, choć na mniejszą skalę wywołał na Górnym Śląsku spektakl *Miłość w Königsbütte* Ingmara Villquista (Teatr Polski w Bielsku-Białej, 2013), opowiadający o trudnych powojennych polsko-śląskich relacjach, czy *Truskawkowa niedziela* w Bydgoszczy (Teatr Polski, 2012), podejmująca temat samosądów Polaków na niemieckich mieszkańcach Bydgoszczy w pierwszych dniach drugiej wojny światowej. Jest jednak jednym z nielicznych, które spowodowało aktywność miejscowych polityków i prawniczych działaczy, próbujących w imię tzw. dobrej pamięci nie dopuścić do premiery. Pod teatrem protestowało kilkadziesiąt osób z Młodzieży Wszechpolskiej i środowisk katolickich, skandujących hasła o stalinowskiej propagandzie i wielkiej Polsce chrześci-

jańskiej. To zajście zostało zresztą wykorzystane w pierwszej scenie spektaklu. Na koniec demonstranci wręczyli ówczesnej dyrektorce teatru Agnieszce Korytkowskiej-Mazur dyplom „nagrodę złotego Goebbelsa – za wybitne osiągnięcia w szerzeniu propagandy” (Kopeć 2016). Przedstawienie otrzymało bardzo dobre recenzje, również w mediach ogólnopolskich, a jak donosiła lokalna prasa, publiczność przyjęła spektakl owacją na stojąco. Widownię opuścił jednak Krzysztof Stawnicki – radny PiS i przewodniczący miejskiej komisji kultury (Kopeć 2016), który domagał się zablokowania premiery. Jest to o tyle znaczące, że być może ten spektakl (oprotestowany szczególnie przez prawicowych polityków i przedstawicieli kilkunastu organizacji katolickich i narodowych) wpłynął na decyzję Urzędu Marszałkowskiego, organizatora teatru, który premiery nie odwołał, ale też nie zdecydował się na przedłużenie kontraktu z Korytkowską-Mazur. Na stanowisku dyrektora zastąpił ją były radny Prawa i Sprawiedliwości Adam Półtorak, który postanowił zdjąć spektakl z afisza, mimo iż był jedyną produkcją teatru zapraszaną na festiwale w całym kraju (m.in. do Zabrze, Katowic, Krakowa, Szczecina, Warszawy czy Gdyni). Pod wpływem protestów środowiska teatralnego, kierowanych również do Urzędu Marszałkowskiego, tytuł został w repertuarze. Z rozmów z twórcami i doniesień lokalnej prasy wiadomo jednak, że dyrekcja prowokuje trudności w jego eksploatacji (Żmijewska 2017), w pewnym sensie dopisując dalszy ciąg do książki Kąckiego.

Na koniec warto dodać, że w Białymstoku powstało w tym samym czasie jeszcze jedno przedstawienie oparte na zbiorze kontrowersyjnych reportaży. Studenci Akademii Teatralnej w Białymstoku pod kierunkiem Marcina Wierchowskiego przygotowali dyplom, który zatytułowali *Pospolite żywoty martwych Polaków*. Spektakl w luźny sposób nawiązywał do książki Kąckiego, jakkolwiek rozprawiał się z tymi samymi bolączkami: zacieraniem pamięci o dawnych mieszkańcach miasta, mniej lub bardziej świadomym antysemityzmem, mentalnością plemienną, która potrzebuje wroga do stworzenia wspólnoty, niechlubną przeszłością, w której Polacy byli katami, a nie tylko ofiarami, czy wreszcie tożsamością współczesnych mieszkańców, zubożoną o żydowskie korzenie. Kwestie poruszane w przedstawieniu mogły być bardziej bolesne dla mieszkańców Białegostoku, bo tym razem twórcy osadzili sztukę w konkretnym miejscu i czasie. Na scenie pokrytej macewami młodzi aktorzy przywoływali znane historie i nazwiska. Konfrontowali widzów ze współczesnym antysemityzmem i rasizmem, zadawali pytania o przeszłość. Mimo to spektakl przeszedł bez echa. *Pospolite żywoty martwych Polaków* otrzymały kilka dobrych recenzji i zostały zaproszone na występy gościnne

(m.in. do Krakowa i na Festiwal Pierwszy Kontakt w Toruniu), nie wywołały jednak takiej burzy politycznej jak inscenizacja Ratajczaka. Być może dlatego, że nie dało się ich wykorzystać do zbitcia kapitału politycznego, bo Akademia Teatralna ma znikomą potencjał polityczny w stosunku do teatru publicznego. Potwierdzałoby to tezę Magdaleny Saryusz-Wolskiej, iż „najwięcej kontrowersji wywołuje dziś polityczny wymiar pamięci” i dlatego „problemowi jej instrumentalizacji przez przedstawicieli władzy poświęca się w ostatnich latach szczególnie wiele uwagi” (Saryusz-Wolska 2009, 8).

Bibliografia

- Assmann A., 2009, *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, przeł. Pelka A., w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Saryusz-Wolska M., Kraków.
- Kącki M., 2015, *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, Wołowiec.
- Drozdowski A.K., 2016, *Spektakle na szaniec*, rozmowa z Martą Rau i Agnieszką Korytkowską-Mazur, „Teatr”, nr 7–8.
- Saryusz-Wolska M., 2009, *Wprowadzenie*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Saryusz-Wolska M., Kraków.

Netografia

- Demos, 2017, *Nothing to fear but fearitself? Mapping and responding to the rising culture and politics of fear in the European Union*, London, <https://www.demos.co.uk/wp-content/uploads/2017/02/Demos-Nothing-To-Fear-But-Fear-Itself.pdf> [dostęp: 20.07.2017].
- dor, 2014, *The Guardian*. *Białystok lepszy niż Wiedeń, Warszawa czy Praga*, „Kurier Poranny” z dn. 30.07, <http://www.poranny.pl/wiadomosci/bialystok/art/4913165,the-guardian-bialystok-lepszy-niz-wieden-warszawa-czy-praga,id,t.html> [dostęp: 20.07.2017].
- Klimowicz J., 2016, *Biała siła czeka na sąd. Efekt trzyletniego śledztwa białostockiej prokuratury*, „Gazeta Wyborcza. Białystok” z dn. 2.05, <http://wyborcza.pl/1,75398,20007244,biala-sila-czeka-na-sad-efekt-trzyletniego-sledztwa-bialostockiej.html> [dostęp: 20.07.2017].
- Kopeć A., 2016, *Spektakl „Biała siła, czarna pamięć”. Wiele halasu o nic, czyli protest przed teatrem*, „Kurier Poranny” z dn. 18.04, <http://www.poranny.pl/wiadomosci/bialystok/a/spektakl-biala-sila-czarna-pamiec-wiele-halasu-o-nic-czyli-protest-przed-teatrem,9886163/> [dostęp: 20.07.2017].
- Miniszewski M., 2017, *O Żydach w Białymstoku się nie rozmawia*, „Kurier Poranny” z dn. 24.08, <http://www.poranny.pl/archiwum/art/5091802,o-zydach-w-bialymstoku-sie-nie-rozmawia,id,t.html> [dostęp: 20.07.2017].
- Poleszczuk J., Sztomp-Rutkowska K., Kiszkiel Ł., Klimczuk A., Mejsak R.J., 2013, *Diagnoza postaw mieszkańców Białegostoku w zakresie tolerancji*. Białystok, http://www.soclab.org.pl/wpcontent/uploads/2013/09/Diagnoza_postaw_mieszkanow_Bialegostoku_w_zakresie_tolerancji_raport1.pdf [dostęp: 20.07.2017].

Żmijewska M., 2017, „*Biała siła, czarna pamięć*”. *Widzowie nie zobaczą spektaklu*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 17.01, <http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35241,21257415,biala-sila-czarna-pamiec-widzowie-nie-zobacza-spektaklu.html#BoxLokBialImg> [dostęp: 20.07.2017].

‘White Power, Black Memory’ – Theatre as the Battlefield of Memory

The article is devoted to the recent theatrical performance *White power, black memory* directed by Piotr Ratajczak, one of the most resounding, mainly for political reasons, performances of recent times. This spectacle is based on the book *Białystok. White power, black memory* – a collection of Marcin Kącki’s reportages. The author reveals a new dimension to the capital of Podlasic, while portraying Białystok and its surroundings. The city recognized by *The Guardian* as the best place to live in Poland and promoting itself through its multiculturalism, has turned out to be a place which suffers from collective amnesia with regards its Jewish past. Through talking to a number of individuals of different nationalities and religions, representing different attitudes and backgrounds, Kącki presents the process of denying inconvenient facts in their collective consciousness and the ideologization of memory. Białystok becomes synonymous with intolerance, anti-Semitism and nationalism. Ratajczak, who has directed a spectacle in Teatr Dramatyczny in Białystok [Dramatic Theatre] on the basis of this book (adapted by Piotr Rowicki), disassociates this story from the local context (the name of the city does not appear in the spectacle) and universalizes the themes raised by Kącki. The story of eradication, with its appeal for being remembered, becomes a theatrical attempt to identify the causes of great divides in contemporary Polish society.

White power, black memory is not the first spectacle in Poland, which concerns local history and identity of place. It is, however, one of a few that has triggered the activity of local politicians and activists trying, in the name of the so-called good memory, to disallow its premiere. Both Kącki’s book and Ratajczak’s spectacle have started mechanisms of memory described by Aleida Assmann while analyzing the strategies and processes of denying inconvenient facts about the Holocaust by the Germans. The viewers’ reception of the collection of reportages and the theatrical spectacle, available to a wider circle of recipients as it was staged in the public theatre, also has a political dimension; the so-called struggle for being remembered. *Pospolite żywoty martwych Polaków* [*Common lives of dead Poles*], based on the same book, and simultaneously staged at the Akademia Teatralna in Białystok [Theatre Academy], went unnoticed. It proves that local activists and politicians, mainly associated with Law and Justice, are not so much involved in a dialogue with the version of history offered by the artists, but rather they attempt to use a public institution for their political struggle.

Keywords: post memory, narratives of identity, contemporary theatre, politics in theater